№ 42. Kraków, dnia 22 Lutego—Czwartek. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Krytykować działalność jakiegoś Towarzystwa kredytowego ziemskiego, to rzecz bardzo łatwa. Towarzystwa te wyrosłe jeszcze na grunice stanowego podziału własności ziemskiej, grzeszą prawie wszędzie temi samemi wadami i niedostatkami. Doszło do tego, że wielu znakomitych ekonomistów zwątpiło w przyszłość tego rodzaju instytucyj kredytu hipotecznego, widząc całą przyszłość kredytu realnego, w spekulacyjnych, akcyjnych bankach hipotecznych. I rzeczywiście jeżeli odliczymy Tow. kred. ziemskie w Królestwie Polskiem, i kilka Landszaftów w Niemczech, a zwłaszcza w Prusiech, to nigdzie zresztą Tow. kred. ziemskie, jako instytucye dla realnego kredytu na zasadzie solidarności dłużników, z charakterem wyłącznie szlacheckim, dla dóbr rycerskich i tabularnych, czy dla „większej“ posiadłości, nie dotrzymały pierwotnych nadziei, które do nich przywiązywano i niedotrzymały kroku spekulacyjnym instytucyom kredytowym.

Mówiąc więc o galicyjskiem Tow. kred. ziemskiem, sąd nasz krytyczny musimy zmodyfikować i objawy znajdowane u wszystkich tego rodzaju instytucyj uważać za okoliczności łagodzące. Nigdzie prawie Tow. kredytowe ziemskie nie zadowolniły ogólnej potrzeby kredytu własności ziemskiej, nigdzie nie potrafiły rozszerzyć swego koła na inną własność hipoteczną, miejską czy drobną wiejską, i w ten sposób z powiększonym zakresem działania i interesu, podnieść wartość solidarnie poręczonego bezpieczeństwa listów zastawnych. Nigdzie prawie nie potrafiły stworzyć kredytu na podniesienie wartości hipoteki ziemskiej, kredytu na podniesienie renty gruntowej przez podniesienie kultury, słowem kredytu melioracyjnego; nigdzie prawie nie potrafiły wyzyskać wszystkich fluktuacyj stopy procentowej, a dając z natury swej dłużnikowi pewność niepodniesienia stopy procentowej w razie złych stosunków dyskontowych, nie umiały na czas wyzyskać ogólnego obniżenia się stopy procentowej. Nareszcie nigdzie nie potrafiły one przybrać tych szybkich, łatwych, kupieckich form i procederów banków akcyjnych na zysk obliczonych, które szybkością załatwiania spraw, elastycznością i rzutkością, pomimo droższego kredytu, wszędzie zrobiły olbrzymią konkurencyę Towarzystwom kredytowym ziemskim, i nieraz przerwały lub zniszczyły dobroczynną działalność tych, na zysk nieobliczonych instytucyj wzajemnej pomocy wielkiej własności ziemskiej.

Wyjęliśmy z tego ogólnego stanu rzeczy Tow. kred. ziemskie w Królestwie Polskiem. instytucyę dobra publicznego, zasłużoną nietylko ekonomicznie ale narodowo, gdyż przyczyniła się ona w pierwszym rzędzie do utrzymania narodowego żywiołu przy ziemi.

Tu jednak musimy podnieść uznając zdrowe zasady i tradycye tej instytucyi, że Tow. kr. ziem. w Królestwie było obok Banku polskiego lat dziesiątki jedyną kredytową instytucyą w ogóle, a jedyną dla kredytu hipotecznego. Dalej, pamiętać trzeba, że nieprzesiąkło tam całe ustawodawstwo duchem kapitalizmu i gospodarstwa pieniężnego, jak to miało miejsce w Austryi. Dalej Towarzystwo kr. ziems. w Królestwie pozostało po kataklizmach, chociaż obcięte w swej autonomii, przecież jedyną samorządną instytucyą, której zarząd wychodzi z obywatelskiego wyboru. Ztąd też Tow. stało się okiem w głowie życia obywatelskiego i publicznego; tu rzeczywiście wszystko co talentem i powagą szanowane czy znakomite z wielkiej własności ziemskiej znaleźć można. Objąwszy raz i opanowawszy cały teren hipotecznego kredytu całego obszaru Królestwa, nie zstąpiło już z tej wyżyny pierwszorzędnej w Europie instytucyi dla kredytu hipotecznego opartej na solidarności dłużników; do co raz większych zadań dostrajało się pod kontrolą całego kraju, i dosięgło wysokiego stopnia fachowości i rutyny wielkiej kredytowej i finasowej, europejskiej instytucyi. Nic to nie przeszkadza, że z biegiem czasu wytworzył się szereg potrzeb własności ziemskiej, należących do zakresu kredytu hipotecznego, którym pomimo nawoływania Tow. kr. ziemskie w Królestwie sprostać już niezdolne i potrzeba banków hipotecznych czuć się już daje.

Galicyjskie Tow. kr. ziemskie nie potrafiło sobie zdobyć należnego mu stanowiska, nie potrafiło zasłużyć się w tym stopniu około utrzymania żywiołu narodowego. Długi czas przez wadliwość swego statutowego ustroju, a po reformach tegoż przez rutynizm, ociężałość i brak inicyatywy zarządu, pozwoliło ono na rozwielmożnienie się zagranicznych a nawet krajowych instytucyj kredytowych, lichwiarskich, lub przynajmniej drogich, dbałych o dobro li akcyonaryuszów, wielkie dywidendy i tłuste tantiemy, ale nie o utrzymanie własności ziemskiej i żywiołu narodowego w jej posiadaniu. I dziś, na jakich sto ośmdziesiąt milionów długów ciążących na własności tabularnej w Galicyi, a z tych na jakie sto dwadzieścia pięć milionów długów publicznych instytucyj kredytowych, reprezentują długi Towarzystwa kredytowego ziemskiego zaledwie 54 miliony, czyli niespełna połowę długów bankowych, a niespełna część trzecią ciężarów na hipotece wielkiej własności ziemskiej.

Z dumą mówi sprawozdanie dyrekcyi Towarzystwa, po raz już drugi, że dotąd tylko trzydzieści majątków na drodze przymusowej sprzedano, na 3745 pożyczek w sumie prawie 76 milionów, ale nie mówi dyrekcya tego, ile majątków przeszło w inne, często i najczęściej w obce ręce, dlatego, że Towarzystwo nie przyszło w potrzebnej wysokości i na czas z pomocą. Zawiniła wadliwość organizacyi czy zarządu Towarzystwa, a odium przymusowego wydziedziczenia spadło na banki czy inne instytucye finansowe.

Ale jeśli sprawa zaspokajania potrzeby kredytowej ze strony Tow., zwłaszcza w ostatnim roku nieco polepszyła się i Towarzystwo „zaczyna robić konkurencyę“ bankom akcyjnym, to kwestya konwersyi wysoko oprocentowanych pożyczek nie została wcale rozwiązaną.

W naturze Towarzystw kredytowych, opartych na solidarności dłużników, jest staranie się o najtańszy kredyt i najniższy procent. Wyzyskanie obniżenia się ogólnego stopy procentowej następuje przez konwersyę listów zastawnych. Żadna konwersya nie powodzi się równie świetnie i pewnie, jak konwersya listów zastawnych Tow. kred. ziemskich. Każde obniżenie się stopy procentowej daje się eskontować konwersyą, a co się nie udaje pojedynczemu dłużnikowi, to się powodzi niezawodnie instytucyi tak pewnej, jaką jest Tow. kred. ziemskie. Instytucye tego rodzaju, gdzie tylko zarząd był czujny w strzeżeniu interesów członków, wszędzie potrafiły wyzyskać wszelką obniżkę stopy procentowej.

To też odkąd i Austrya doczekała się obniżki stopy precentowej na pierwszej hipotece od $4\frac{1}{2}$ do 5 prc., gdy w Niemczech ona do $4\frac{1}{2}$ prc. dochodzi, we Francyi do 2—3 prc., w Belgii i Holandyi do 3·2 prc., to zaczęło się słusznie wołanie, żeby Tow. kr. ziemskie jęło się konwersyi 5 prc. listów zastawnych. Wielkie pożyczki państwowe 4 prc., podobnież znaczne pożyczki krajowe i komunalne podług tej stopy, na wielką skalę podjęta na Węgrzech konwersya renty na 4 prc., były najlepszą wskazówką stanu targu pieniężnego. Niedość na tem, pierwsze dwie hipoteczne instytucye w państwie, Bank austro-węgierski i austr. Zakład kred. ziemski przeprowadziły na wielką skalę konwersyę wyżej oprocentowanych listów na 4 prc. i powiodło się to zupełnie. Wielka krajowa instytucya kredytowa dla Królestwa czeskiego, zostająca pod zarządem i gwarancyą kraju rozpoczęła również z powodzeniem na większą skalę emisyę listów 4 prc., z tendencyą ułatwienia konwersyi jeżeli nie własnych wierzytelności, to innych ciężarów hipotecznych.

Jedynie galicyjskiemu Towarzystwu kr. ziem. nie powodzi się. Bank austro-węgierski przeprowadził w ciągu r. 1881 znaczne konwersye listów zastawnych, puścił w obieg $4\frac{1}{2}$ prc. listów zast. za przeszło 20 milionów, zaś 4 prc. za 8,300,000 złr. Dziś wynoszą $4\frac{1}{2}$ prc. listy w obiegu przeszło 34 miliony, a 4 prc. 16,754,000 złr. Otóż w tych długach tabularnych Banku austro-węg. w obydwu połowach monarchii, Galicya reprezentuje 20 prc. Zaś po potrąceniu Królestwa węgierskiego z Siedmiogrodem, Kroacyą i Slawonią, to na niespełna 23 mil. długów tabularnych, na Galicyę wypada (1881) 13,972,173 złr., czyli około 65 prc. Również austr. Zakład kred. ziemski, w którym Galicya figuruje z ciężarem około 13 mil. złr., przeprowadził w ciągu r. 1881 i 1882 konwersyę 5 prc. listów zastawnych na $4\frac{1}{2}$ prc. oraz 4 prc. listy kompletnie.

Niepowodzenie więc na tem polu galicyjskiego Tow. kredyt. ziemskiego nie możemy przypisać czemu innemu, jak tylko zmarnowaniu wybornej konjunktury dyskontowej, ogólno-europejskiej roku 1881 i 1882. Dyrekcya daje prawie za wygrane. W zastępstwie za konwersyą na 4 prc. listy, proponuje nowa emisyę 5 prc. listów, lecz nie z 37, ale z 57-letnim okresem amortyzacyjnym, chcąc zmniejszeniem rocznej kwoty amortyzacyjnej zastąpić oczekiwane i żądane obniżenie się stopy procentowej.

Wobec tego cośmy powyżej przytoczyli na dowód, że targ pieniężny czy to wewnętrzny austryacki, czy zagraniczny, przyjął tak olbrzymie konwersye rent państwowych i listów zastawnych, uważać musimy niepowodzenia Towarzystwa za wynikłe z błędnego wzięcia się do rzeczy. I rzeczywiście nie było tu nawet mowy o „podjęciu konwersyi“, jako akcyi z inicyatywy Towarzystwa i jego dyrekcyi, jako działania ujętego w silne ręce, z przewodnim celem, z wyzyskaniem wszystkich środków pod ręką. Nie ma tu mowy o zamiarze konwertowania dziesięciu milionów 5 prc. listów i 34 milionów 5 prc. okresowych 37-letnich listów zastawnych. Akcya Towarzystwa równa się tu nieledwie indywidualnemu zapukaniu pojedynczego dłużnika do rynku pieniężnego, czy mu nie dadzą na tańszy procent. Aleź Tow. kred. ziemskie musi apelować do targu światowego nie w imię drobnych sum rocznego przybytku hipotecznego ciężaru, nie w imię luźnych prywatnych usiłowań konwersyi, ale w imię wielomilionowych sum ciężących wyższym procentem na hipotekach galicyjskich, które mogą i muszą skorzystać z ogólnej obniżki stopy procentowej. Tylko tak z całą inicyatywą na większą skalę podjęta akcya, może zdobyć dla galicyjskich listów zastawnych zrównanie co do stopy procentowej z najbliższymi sąsiadami zachodnimi. Tylko tak z całem poczuciem ekonomicznego uprawnienia takiej akcyi podjęte usiłowania mogą przekonać kapitał szukający bezpiecznej lokacyi, że galicyjska pierwsza hipoteka dóbr tabularnych nie może i nie będzie dłużej znosić wygórowanej nad ogólne dyskontowe stosunki stopy procentowej.

Nie będziemy mówić o roli, jaką odgrywa dyrekcya w Towarzystwie, a nadewszystko jej prezes, którego wybór na miejsce ś. p. hr. Krasickiego ma się odbyć na lwowskiem zebraniu delegatów. To cośmy wyżej powiedzieli o różnicy Tow. kredytowych, a banków akcyjnych, to najlepiej mówi, jaką ma być dyrekcya, żeby Towarzystwo wytrzymało konkurencyę z bankami, a cóż dopiero żeby mogło im wypowiedzieć konkurencyjną walkę. Lecz jeśli instytucya obywatelska nie zna tych ogólno-ludzkich stymulancyj, jakimi są dla dyrekcyj i rad zawiadowczych banków akcyjnych, obliczonych na zysk: współzainteresowanie ich w korzyściach dobrej administracyi, tantiemy i t. p., to niemniej przeto tytułem obywatelskości instytucyi, nie może Towarzystwo wydeptywać starych ścieżek, kultywować obywatelskiego dyletantyzmu, wygody czy nieuctwa. Zarząd instytucyi, od której w takim stopniu zależy utrzymanie własności ziemskiej w rękach polskich, nie może być sinekurą, chlebem choćby jak na innych polach *bene merentium*, a cóż dopiero dostawać się komuś tytułem wysiedzenia. Zadania instytucyi się zwiększają i utrudniają, i fachowość staje się koniecznym postulatem, obok gruntownej znajomości warunków krajowych, energii i sprężystości. Obywatele ziemscy, stowarzyszeni w Towarzystwie kred. ziemskiem powinni raz zerwać z tradycyą dotychczasowych wyborów delegatów, a ci z wyborem zarządu w myśl tych „obywatelskich“ kwalifikacyj, bo szkodzą tem instytucyi, sobie i krajowi. Znowu i tu przykładem winno być Tow. kred. ziemskie w Królestwie Polskiem, gdzie w składzie komitetu, dyrekcyi głównej i szczegółowych, rzeczywiście kwiat obywatelskiej inteligencyi dziś zasiada, i gdzie mnóstwo sił młodych i inteligentnych bez uszczerbku powagi i obywatelskości pracuje. A przy wyborze zarządu Tow. kred. ziemskiego, nie trzeba zapominać, że Towarzystwo nie jest dla dyrekcyi, ale dyrekcya dla Towarzystwa.

Rozmowa dwóch wielkorządców rosyjskich o Polsce.

Wiadomo powszechnie, że jednocześnie urzędujący dwaj gubernatorowie w Warszawie Berg i Wilnie Murawiew, nawzajem strasznie się nienawidzili. Podczas przejazdu cara przez Wierzbołów w roku 1864 musieli się jednak spotkać w Wilnie i z przymusu obsypywali się wzajemnemi czułościami.

Russkaja Starina w zeszycie lutowym zamieszcza wspomnienia Karcowa, w których znajdujemy charakterystyczną rozmowę dwóch hrabiów przy śniadaniu. Oto jej osnowa:

— Tak to hrabio, mówił Murawiew, dotykając ręką Berga — musieli nas, starców, powołać do służby, a przecież pamiętamy Borodino....

— Tak, prawda, w samej rzeczy! odpowiedział Berg. Szkoda tylko, że monarcha nasz rozkazał przyłączyć z pod pańskich rządów gub. augustowską do Królestwa Polskiego. Urządziłeś pan w niej wszystko, a ja będę musiał mianować nowych naczelników powiatowych, przemieniać stanowiska wojsk.

— I u pana pójdzie wszystko jak z płatka, a zresztą nie potrzeba tam wiele pracy, gdyż „panów“ przetrzebiłem, pozostało ich pięciu lub sześciu, nie więcej — odpowiedział Murawiew.

— A jakżeż tam zachowuje się duchowieństwo? — zapytał Berg.

Murawiew bardzo dobrze wiedział, że biskup augustowski, hr. S., mieszkający w Sejnach, jest kolegą Berga z uniwersytetu dorpackiego i że zostają oni w ciągłej korespondencyi.

— Duchowieństwo — odpowiedział on, siedzi także cicho; młodych księży, t. j. zwolenników kazań politycznych, powywoziłem. Pozostali się sami starzy, lecz im nie można także wierzyć. Zresztą w gubernii augustowskiej pozostał się jeszcze jeden porządny figlarz — jest to biskup sejneński. Wyobraź pan sobie — jaką zrobił on w ostatnich dniach sztukę: pisze do mnie prośbę o pozwolenie przybycia do Wilna, aby mógł osobiście wyrazić monarsze wiernopoddańcze swe uczucia. Jaki dowcipny! Ma on odwagę opowiadać mnie o swem wiernopoddańczem usposobieniu. Odpowiedziałem mu dwoma słowami na tej samej prośbie: „Siedź w Sejnach, dopókiś cały“.

Można sobie wyobrazić, że Bergowi nie było przyjemnem słyszeć coś podobnego o swoim przyjacielu. Musiał jednakowoż udawać obojętnego. Lecz na tem nie koniec. Nastąpiły nowe czułości — rozmowa przeszła na Warszawę.

— Teraz Michale Mikołajewiczu — mówił Berg — musicie mnie oddać wizytę w Warszawie.

— O niezawodnie — odpowiedział Murawiew — nieskończenie pragnę ją zobaczyć. Opowiadają — żeś pan tam cuda porobił, upiększyłeś pan miasto i bawisz pan całe towarzystwo.

— Przyjmę pana serdecznie, pokażę doskonałą trupę francuską, sprowadzoną na lato z Paryża.

— Francuską? a rosyjskiej nie ma?

— Rzecz to trudna — zmięszany nieco odpowiada hr. Berg — tak mało mamy dobrych artystów rosyjskich... Zresztą doskonałe dziś u nas dają przedstawienia amatorskie.

— Zdaniem mojem — zawołał Murawiew — jeżeli już sprowadzać aktorów, to zawsze lepiej rosyjskich. Nie żal byłoby zapłacić im dwa razy więcej, aniżeli pocieszać Polaków francuzami.

Rozmowa się widocznie urywała. Hr. Berg chcąc ją podtrzymać i sprowadzić na inne tory, w te odezwał się słowa:

— Przed wyjazdem z przyjemnością dowiedziałem się o fakcie, świadczącym jak znakomitych i zręcznych mamy oficerów w naszej armii. Zwykły liniowy podporucznik w oddziale kaliskim schwytał ważnego politycznego przestępcę, za którym cały rok uganialiśmy się. Temu oficerowi rozkazano pilnować pobliskiego klasztoru. Spacerując spostrzegł on, że jakiś kominiarz co dzień czyści jeden komin. Bierze się on do tego kominiarza i przekonywa, że to przebrany zakonnik, który codziennie na sznurze spuszcza żywność politycznemu zbrodniarzowi, ukrytemu w celi, w której drzwi zamurowano. Przedstawiłem go do awansu na porucznika.

— A cóż ze zbrodniarzem? — zapytał się Murawiew.

— Pójdzie rzecz prosta pod sąd.

— I cała sprawa pociągnie się w nieskończoność — mówił Murawiew — zaczną się badania, śledztwa, sprawozdania, później sypną się prośby o łaskę. Według mnie, hrabio kochany, jeżeli ten człowiek zasługuje na powróz, to go czemprędzej powiesić. Jest to krótsza droga i bardziej pouczająca dla naśladowców. Lecz powiedz hrabio, cóż się stało z klasztorem?

— Klasztor..... — zapinając się *odpowiedział* Berg — *cóż klasztor... nałożyłem* na niego porządną pieniężną kontrybucyę.

Wojacy z Zabrzeży*).

Szkic z życia ludu górskiego.

Jedną z wybitniejszych chwil w życiu ludu, chwil pełnych scen melodramatycznych a nie rzadko prawdziwie rzewnych, jest pora asenterunku. Młodzież wszystka we wsi w poruszeniu; matki, siostry, kochanki przedwczesne łzy wylewają. Pierwsze wiedzione przeczuciem ulegają smutkowi na samą myśl utraty syna, może jedynaka, przynajmniej na przeciąg lat trzech; a tymczasem kto wie, czy wojna nie wybuchnie, kto wie co go spotkać może, jak się podobać będzie „starsym“ i czy go nadto „kunierować“ nie będą. Do tego syn idzie zwykle w świat daleki, gdzie ludzie inni, w świat zepsuty, który się „wojakowi“ więcej niż komu innemu uśmiecha i na cięższe od zwykłych naraża go próby — cóż więc dziwnego, że serce matczyne już w przeczuciu złego we łzach się rozpływa? A serce kochanki nie musiż się ścisnąć na samą myśl, że może ulubiony nie wrócić, a jeśli wróci, czy wróci wierny, lub czy „pod burką coś wielkiego“ w postaci Czeszki, Morawianki, lub co gorsza „Miemki“ nie przywiezie i o Marysi zapomni!

*) Zabrzeż, wioska niewielka powiatu sądeckiego, leży nad Dunajcem pod miasteczkiem Łąckiem na drodze prowadzącej ze Starego Sącza do Szczawnicy. Mieszkańcy jej pół-górale zachowali w tym zakątku bardzo wiele cech oryginalności przejawiającej się w ich pieśniach, podaniach, baśniach itp. a przedewszystkiem w nader ciekawej gwarze. Walenty Szczepaniak, uczeń gimnazyum nowosądeckiego, pochodzący z tej wioski i do dosyć późnych lat w niej pozostający podał mi dosyć obfity zbiór pieśni, z których części niniejszy szkic za jego wiedzą ułożyłem. Zebranie wszystkich ile możności pieśni i podań, którem się wspomniany uczeń gorliwie zajmuje, da naszej literaturze etnograficznej jedną z najciekawszych monografij a dyalektologom prawdziwy skarb językowy.

Pora asenterunku przypada w Galicyi na miesiące marzec, kwiecień i maj, a więc na czas, kiedy jeszcze nie tak gwałtowne są w polu roboty. A zresztą choćby były, trudno nie porzucić sochy na rozpoczętym zagonie a nie pójść za synem. Wójt „po kościele“ (po nabożeństwie niedzielnem) ogłosił, że jutro rozpoczyna się w Sączu asenterunek, przeczytano imiona popisowych, trzeba więc po nieszporach ruszyć, aby na noc dociągnąć choć do Starego Miasta, (lud okoliczny nazywa tak Stary Sącz). Rusza więc cały tabor, szereg wozów o jednym i dwu koniach, a na nim w literalnie zapchanych półkoszkach płaczące matki lub kochanki obok podchmielonych „na ochotę“ tatusiów i synów. Dla przytłumienia płaczów a dodania sobie odwagi ten i ów zanuci okolicznościową piosenkę zwykle w formie krakowiaka:

W sądeckim cyrkule chłopcy wyzierają
Cy się popod góry bucki rozwijają.

Werbują, werbują i na słuzbę bierą
Nase kochanecki gdzie sie popodzieją.

A na to mu któryś odpowiada:

Zołmierze, rycyrze, kraju broniciele,
Nie kochejcie panien, bo to skodzi wiele.

Porzuca więc nutę smutną a zwraca się do cesarza:

Cysarzu, cysarzu, duzo nás werbujes,
Mało zytka siejes, cem nás wyzimujes.

Werbuje, werbuje cysarka Tereska [1])
Bedzie werbówała, kędy jaka wioska.

Potem dodaje sobie ochoty:

Werbują, werbują ponizy Lipnika
Pódę sie zwerbuję, dadzą mi konika,

[1]) Wspomnienie czasów jeszcze Maryi Teresy.

Husary, husary piékne kónie mácie
I já się zwerbuję, jednego mi dácie.

Ale ochota wnet opuści, kiedy zgrabnego i smukłego chłopca w rzeczy samej „zaasenterują“ i chociaż, jak to dawniej bywało, od razu włosów nie ostrzygą i w mundur nie odzieją, ale każą złożyć przysięgę i każdej chwili powołać mogą teraz już — urlopnika. Wraca się więc nazad do domu mniej wesoło, bo opowiadania starszych o trudach i znojach teraz pewnie go czekających nie dadzą się nawet „wódką“ odpędzić. Daje im więc wyraz w piosnkach, które mówią o niewesołej przyszłości i są wyrazem żalu:

Bodej sie spáluły sędeckie papiry,
Zeby já nie sukáł po świecie kwatyry.

Bodej sie zapadło w Sądzcu po pod okna
Co mi na ramieniu kosulecka zmokła (?)

Darmoś mnie matusiu do skoły dawała
Se mnie zołmierz bedzie, darmoś nakładała.

Kieby nie cygán świat nie byłbyk [2]) zołmiérzem,
Nie miáłbyk kabáta z cyrwonym kołmiérzem [3])

Já na wojnę jecháł, ociec na mnie wołáł
Wrójze [4]) sie mój synu, bo já cie wychowáł.

Nie wrócę, nie wrócę, mój ojce kochany,
Bo já na wojenkę dáwno zapisany.

Prawdę mi powiedziáł rodzony bracisek,
Ze mie bedzie nosiuł cysarski konicek.

Pamiétám já, pamiétám,
Jak mie matka patykám [5])

[2]) *k* zamiast końcowego *m* — właściwość tej gwary.
[3]) Sądecki pułk nr. 20 ma czerwone wyłogi.
[4]) wrójże == wróćże,
[5]) patykam zam. patykiem — zmiana głosowa właściwa tej gwarze, której tu dla rymu zmienić nia można było.

A tatuś mie kijáckiem,
Zebym nie był wojáckiem.

Lepsá w domu groch, kapusta.
Jak na wojnie kura tłustá.
Lepi w domu kosom kosić
Jak na wojnie sablę nosić,
Lepi w domu cepem zwijać,
Jak na wojnie masirować,
Choć na wojnie chodzą,
Po kolana we krwi brodzą.

Powoli żal się uśmierza, wśród ciężkiej pracy w lecie zapomina o przykrościach, godzi się z losem młody „urlopnik“ i „rukując“ w jesieni, sili się na ochotę, odziany w mundur pyszni się nim nawet i brawuruje.

Żołmiérz ci ja, żołmiérz, moja panno żołmiérz,
A jak mi nie wierzys, poźryj mi na kołniérz,
Spoźryj mi na kołniérz, spojźryj na wyłogi,
Bedzies panno wiedzieć, jaki żołnierz drogi.
Wojácy, wojácy, malówane dzieci,
Nie jedná panienka, za wami poleci.
Poleci panienka, poleci i gdowa,
Poleci, poleci, do samego Lwowa.

Wojácy, wojácy (w)syscyście jednacy,
Jakobyście byli jedny matki dzieci.

Chłopiec ci ja chłopiec, wychowáł mie ociec,
Wychowała matka, cysárz do ostatka.

Jesce mnie matusia w zywocie nosiuła,
Kiej sie mi przy boku sablicka świéciła.

Ułani tejcują, ostregami brzęcą
Na bok baganciárze z tom torbom cielęcom [1]).

Wojácy tęjcują,
Trzewiki se psują,

[1]) Przymówka do piechoty z tornistrami.

Cóz jik ta kostuje,
Cysárz jim fasujé.

Dobry cysárz, dobry,
Co nám daje torby,
A do torby chleba
Maśirówać trzeba.

Woják ci ja woják
Kapustyk se pojáł,
Chleba napakówáł
Będę podskakówáł.

Wspomnienie wojny rozmaite wywołuje o niej pojęcia, niektórym nawet nie brak humoru jak naprzykład:

Dobrze na wojence, dobrze jes, dobrze je, [2])
Pieconecka [3]) ze psa, wodzicka [4]) s koleje.

A pódę ja pódę, na wojenkę śmiało,
Oddám Bogu dusę, cysárzowi ciało.

A wójtowi kości,
Bo nie má litości.

A potem inne:

Wolny já se wolny, jako ptásek polny,
Siędę na konicka, pojadę do wojny.

Wojenka, wojenka, wojenka mi służy.
Kieby nie dziewczyna, wojowáłbyk dłuzy.

Wojenka, wojenka, nie każdemu słuzy,
Jacy [5]) chodákowi [6]), co se na nią wrózy.

Dobrze na wojence, ji śmiało, ji śmiało
Ale na wojence wesołości mało.

[2]) Jes lub je zamiast jest.
[3]) Pieczeń.
[4]) Woda.
[5]) Tylko.
[1]) Chłopcu.

— Naprożno — zakończył Murawiew — kazałbym go spalić, a gruzy zrównać z ziemią.

Rozmowa ta między Bergiem i Murawiewem, podobno ostatnia w ich życiu, nie potrzebuje komentarzy. Krwiożerczość Murawiewa, żądza krwi... ot tak dla ulubionego sportu litewskiego wieszatiela i tutaj w całej dzikości wystąpiła.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów 20 lutego.

= W nowym składzie zjechali się dość licznie delegaci gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 20 ogólne zebranie. Fizyognomia zebrania nie bardzo się zmieniła; przybyli znowu przeważnie dawni znajomi, a tylko nieznaczny procent nowych delegatów wybranych na sześć lat. Bardzo znaczną część dzisiejszego posiedzenia zajęło załatwienie rozmaitych formalności, jak wybory przewodniczącego i jego zastępcy. Przewodniczącym wybrano po raz trzeci p. Zygmunta Dębowskiego, a jego zastępcą p. Gorajskiego. Pierwszy z nich jest jednym z kandydatów na prezesa w miejsce zmarłego ś. p. Kazimierza hr. Krasickiego. Wczoraj odbyło się poufne zebranie licznego grona delegatów wskutek znanego zaproszenia p. D. Abrahamowicza i innych, na którem rozbierano rozmaite kandydatury. Pewna część przemawiała za wyborem dotychczasowego zastępcy przewodniczącego hr. Wł. Russockiego, inni popierali kandydaturę Wł. hr. Badeniego, członka Wydziału krajowego, trzecia znowu grupa chciałaby mieć na tem stanowisku p. Dębowskiego. Do stanowczego porozumienia nie przyszło, zdaje się jednak, że prezesem wybrany zostanie hr. Russocki.

Przy weryfikacyi wyborów delegatów, na dzisiejszem publicznem posiedzeniu, poruszono bardzo ciekawą a ważną kwestyę zasadniczą, a to z powodu wyborów dokonanych w okręgu Rzeszowskim. Wybrano tam delegatem p. Adama Jędrzejewicza, a jego zastępcą p. Henryka Straszewskiego. W wyborze tych dwóch obywateli wzięło udział 18 włościan, właściciei osobnych korpusów tabularnych, z których każdy korpus składa się z $^1/_2$ morga do 2 morgów pola; wszystkie te korpusy tabularne razem wziąwszy reprezentują wartość 600 złr., a każdy właściciel takiego osobnego korpusu tabularnego płaci podatek w wysokości 25—60 centów rocznie. Te korpusy tabularne powstały wskutek parcelacyi obszaru dworskiego we wsi Krasne. Ale pierwotni właściciele całego obszaru dworskiego zaciągnęli w Tow. kredytowem ziemskiem pożyczkę w kwocie 12.000 złr., z której spłacili pewną część tak, że został dług w kwocie 7.500 złr. Ta suma ciąży oczywiście na całych dobrach a więc także i na tych miniaturowych korpusach tabularnuch $^1/_2$—2 morgach będących własnością włościan. Stosownie do statutów Towarzystwa każdy biorący pożyczkę w Towarzystwie na dobra tabularne ma prawo wybierać delegata i być wybranym; może nawet jako delegat być wybranym do Rady nadzorczej, do dyrekcyi, zająć w tem krzesło prezydyalne i t. p. To prawo przysłuża oczywiście także owym 18 włościanom właścicielom miniaturowych korpusów tabularnych. Większość Rady nadzorczej, do której należy weryfikacya wyborów, była zdania, że tych 18 włościan nie miało prawa brać udziału w głosowaniu na delegata, a zdanie to opiera ta większość na postanowieniu tego paragrafu statutów, który powiada, że najmniejsza pożyczka, jaką można zaciągnąć w Towarzystwie na dobra tabularne, musi wynosić 500 złr. Tymczasem na dobra tabularne będące w posiadaniu owych 18 włościan, nie możnaby żadną miarą zaciągnąć w Towarzystwie pożyczki w kwocie 500 złr., bo wszystkie te korpusy razem wziąwszy są otaksowane najwyżej na 600 złr. Większość komisyi jest więc zdania, że wybór p. Jędrzejewicza jest nieważny, albowiem wybór ten został dokonany głosami nieuprawnionych do głosowania. Wręcz sprzecznego zdania jest mniejszość komisyi, składająca się z wytrawnych prawników.

Opierając się na ustawach, twierdzi mniejszość, że oni włościanie, tabularni właściciele $^1/_2$—2 morgowych obszarów, są uprawnieni do głosowania, albowiem na ich obszarach ciąży już dług Towarzystwa kredytowego ziemskiego w kwocie 7500 złr. Tym wywodom i argumentacyom prawników, do których przyłączył się także komisarz rządowy, ze stanowiska jurydycznego zgoła nic powiedzieć się nie da. Powstała więc kwestya nader ciekawa, interesująca ogół ziemian tem bardziej, że podobne stosunki jak w Krasnem, mogą obecnie przy wolności parcelacyi obszarów dworskich powstać we wszystkich powiatach i wkrótce zmienićby się mogła bardzo fizyognomia ogólnych zebrań Towarzystwa. Ażeby temu zapobiedz, uchwaliło zgromadzenie poddać rewizyi §. 4 regulaminu wyborczego; rewizyą tą ma się zająć komisya kontrolująca wraz z dyrekcyą i radą nadzorczą. Tymczasem zaś, opierając się na zdaniu jurystów, uznano wybór p. Jędrzejewicza za ważny.

Z powodu sprawozdania dyrekcyi z czynności dokonanych w roku zeszłym, dał hr. Męciński krytyczny pogląd na te czynności. Mowę p. Męcińskiego nazwano mową programową. Była ona nią istotnie. Mowca pociągnął paralelę między Towarzystwem kredytowem a innemi instytucyami finansowemi i wypowiedział przekonanie, że ta instytucya obywatelska rozwija się zbyt powolnie; prześcignęły ją niestety inne zakłady i to ze szkodą obywatelstwa, które zamiast szukać oparcia w swojej instytucyi, jest zmuszone szukać ratunku a **właściwie zguby swojej** w takich bankach, jak n. p. bank hipoteczny. Wskutek tego przemówienia wywiązała się dyskusya, która przebrała rozmiary niezwykłe; przemówienia wszystkich mowców były skierowane przeciw hr. Męcińskiemu; dawano mu do zrozumienia, że jako *homo novus* poruszył kwestyę dawno już omówioną i załatwioną. Racya była po jednej i po drugiej stronie. Miał zupełną słuszność hr. Męciński twierdząc, że Towarzystwo rozwija się powolnie, ale mieli także racyę jego przeciwnicy, twierdząc, że Towarzystwa nie można porównywać z bankiem hipotecznym i w ogóle z instytucyami obliczonemi na zysk. Operacye, jakich podejmuje się bank hipoteczny nie mogą być podejmowane przez Towarzystwo. Decyzyi żadnej nie przyjęto, a dyskusyę dalszą nad krytyką hr. Męcińskiego odroczono do jutra. Nowych rzeczy i poglądów nie wypowiedziano; cała ta sprawa, zwłaszcza co do konwersyi długów wysoko oprocentowanych, była już wyczerpująco omawianą na przeszłych zgromadzeniach.

Wiedeń, 20 lutego.

(=) Piszemy te kilka wierszy pod pierwszem wrażeniem dwóch faktów, wcale niepocieszających, bo stanowiących pierwsze *fiasco*, rozpoczętej tak niedawno przez Koło nasze na nowo po tylu latach akcyi w duchu autonomicznym. Już wczoraj dochodziły nas wieści, że książę **Sapieha**, mający dziś przemawiać w Izbie wyższej podczas rozpraw ogólnych nad nowelą szkolną, zrzeknie się głosu; nie dowierzaliśmy temu, dopókiśmy dziś z samego faktu nie przekonali się o prawdziwości tych wieści. Sam książę Sapieha wczoraj nie myślał jeszcze zrzekać się głosu mimo nacisku, jaki nań w tym celu wywierano; ale uległ mu nakoniec, czyniąc poświęcenie dla uniknienia zarzutu niekarności. Jakie były przyczyny i sprężyny tego nacisku, może pozostanie na dość długo tajemnicą; dziś słychać o tem tylko — a może to już dosyć — że nie chciano, aby z strony polskiej zaczepiano projekt rządowy o grzechy antiautonomiczne w chwili, gdy rząd zkądinąd tak silnie jest zaczepiany; a starano się odwieść księcia Sapiehę od zamiaru wystąpienia w tym duchu tem usilniej, że książę nie byłby obwijał rzeczy w bawełnę. Rolę *beschwichtigungs-hofrata*, w obec księcia Sapiehy, odegrał podobno nie kto inny, jak sam naczelny piastun i reprezentant autonomii, marszałek, p. **Zyblikiewicz**. Nie mając dostatecznych dat do rozpoznania rzeczy szczegółowo, powstrzymujemy się jeszcze od sądu; a nawet i to, co powyżej napisaliśmy, podajemy nie bez zastrzeżenia, że stanowczo poręczyć tego nie możemy. Sprawa jest utrzymywana w takiej w tajemnicy, że nawet wybitniejsze osoby z Koła poselskiego nie wiedzą, co się dzieje. Ci, których sprawy krajowe na prawdę obchodzą, którzy szczególntej pod sztandarem autonomii tutaj zgromadzać się i działać pragną, niemało są zdumieni i po części w wysokim stopniu oburzeni. Trudno powtórzyć wyrazy, któreśmy dziś słyszeli.

Drugi fakt niepocieszający nie jest tajemniczy, owszem zupełnie jawny. Poznacie go z sprawozdania z dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej; poznacie, kto przed wszystkimi w Kole naszem bierze hasło autonomiczne na seryo; poznacie, z jakim to skutkiem się dzieje, gdy Koło nie potrafi na tyle zdobyć się energii, aby sprzymierzonych „autonomistów" zniewolić do wspólnej obrony autonomii. Po raz pierwszy dziś Koło w Izbie było całkiem prawie osamotnione, bo kilku tylko Czechów było z Kołem, a osamotnienie znaczy już porażkę.

Chociejby mie mieli porąbać, posiekać,
To já se z wojenki nie bedę uciekać.

A nas cysárz we Wiedniu stoji,
A on sie tam do wojny stroji;
Nie moze se rady dać,
Bedemy se pomágać.

Dali chłopcy, dali wráz,
Bierzcie na sie patrontas [7])
A brońcie sie mili chłopcy) bis.
Napominám wás!)

Do reminiscencyj wojennych i powrotu odnoszą się następujące:

Dobrze na wojence, wto [8]) se Boga prosi.
Wojácy strzylają, Pán Bóg kule nosi.

Najświętsá panienko tyś mie ratówała,
Tyś mi na wojence scęścia dodawała.

Słuzułek przy wojsku siem [9]) lát, jedne zimy [1])
Zabiułek Moskála przez [2]) prawa, przez winy.

Cieście sie panienki
Jademy z wojenki,
Piniąski wiezemy,
Zenić sie bedziemy.

7) Patrontasche — ładownica.
8) Wto zamiast kto.
9) Siedm.
1) Jedną zimę.
2) Bez — u ludu powszechne.

Roman Zawiliński.

Wybory sejmowe.

Centralny komitet przedwyborczy wzmocniony pięcioma członkami, wybranymi przez zjazd delegatów, odbył dnia 19 b. m. posiedzenie, na którem po załatwieniu spraw bieżących, przystąpił do ostatecznego uzupełnienia się, powołując do składu komitetu, stosownie do postanowienia § 8 regulaminu wyborczego z dnia 17 października 1882, jeszcze pięciu członków. Jednomyślnie zostali wybrani: pp. Dobrzański Jan, redaktor *Gazety Nar.*, dr. Löwenstein Bernard, kaznodzieja; Hersz Ornstein, rabin; Adam ks. Sapieha i Michał Sawicki, redaktor *Dz. Pol.*

Na okręg **Śniatyn-Zabłotów** zawiązany został w dniu 13 b. m. komitet okręgowy wyborczy, do którego należą pp. prezes rady pow. i właściciel dóbr Jan Kapri, członek rady powiatowej i właściciel dóbr Józef Teodorowicz, właściciel dóbr Stefan Moysa Rosochacki, burmistrz miasta Śniatyna Niementowski, ks. proboszcz Hamorak, członek rady pow., sędzia powiatowy śniatyński p. Kolasiński, sędzia pow. z Zabłotowa p. Chorzemski, Iwan Buziak wójt z Różnowa, Adolf Władyłowicz, c. k. adjunkt sądowy, Markus Hermann, radny miasta Śniatyna, ks. Hankiewicz, proboszcz śniatyński.

Centralny ruski komitet przedwyborczy, który zajmować się będzie organizacyą i przeprowadzeniem przyszłych wyborów, ukonstytuował się we Lwowie i wybrał prezesem ks. Pawlikowa, zastępcą przewodniczącego dra Aleksandra Ogonowskiego, a sekretarzami dra Lityńskiego i redaktora *Diła* Horbaczewskiego. Komitet składa się z 14 członków. *Słowo* wzywa wyborców do szybkiego porozumiewania się z komitetem.

Sprawy krajowe.

Gaz. Narodowa pisze w sprawie **wyborów w Tow. kred.** „Spostrzedz było można, że w gronie delegatów zamieszkałych we Lwowie lub bliższej okolicy jest dobrze już przygotowany grunt dla dzisiejszego zarządu, delegaci zaś zdala przybywający, mniej przeto z agitacyą prowadzoną obznajomieni, dają silniejszy posłuch przedstawieniom opozycyi". Na pierwszem zebraniu brakowało przeszło 20 delegatów, ci przeto dopiero przy głosowaniu zdecydują, który z kandydatów wyjdzie zwycięzcą.

Na zastępców prezesa proponowano pp. Dembowskiego i Abrahamowicza, ale obaj zrzekli się kandydatury — jest bowiem między delegatami mniemanie, że w razie wyboru hr. Rusockiego, hr. Golejowski będzie zastępcą, a przy zwycięztwie hr. Badeniego, zostanie wice-prezesem, najstarszy dotychczasowy dyrektor p. Wiktor".

Koło polityczne uchwaliło na sobotniem zebraniu **referat** dra Zygmunta **Riegera** o **potrzebie zaprowadzenia Wydziału lekarskiego w uniw. lwowskim**. Referent podaje znaną historyę sprawy uzupełnienia wszechnicy lwowskiej przez założenie Wydziału lekarskiego, aż do ostatniej chwili i przedstawia korzyści, jakich spodziewać się może kraj, a w szczególności Lwów, z utworzenia wydziału lekarskiego. Zdaniem referenta: „1) Pewna część uczącej się młodzieży, która obecnie w Krakowie lub Wiedniu szuka wiedzy lekarskiej, pozostanie we Lwowie. 2) Pewne budowle prywatne będą zaknpione lub wynajęte na cele naukowe. 3) Obecność pierwszorzędnych sił naukowych lekarskich, sprowadzi niechybnie do Lwowa wielu chorych, jadących obecnie szukać rady i pomocy do Wiednia lub gdziekolwiek za granicę. 4) Ułatwienie wymiaru sprawiedliwości, w częstych wypadkach sądowo-lekarskich, w których władze sądowe udawać się muszą do fakultetu krakowskiego. 5) Nareszcie przybytek zastępu ludzi nauki, którzy społeczeństwu miejskiemu tylko zaszczyt i pożytek przynieść mogą.

Korzyści, które się do dobra całego kraju odnoszą, leżą w tem, iż fakultet lekarski będzie w możności wydać szereg uzdolnionych lekarzów, którzy przy upragnionej organizacyi służby zdrowia przez zaprowadzenie posad lekarzów gminnych, będą w możności oddać krajowi takie usługi, jakich następstwem być powinno zmniejszenie przerażającej śmiertelności naszego kraju, poprawa ogólnego stanu zdrowia i sumy siły fizycznej, a co zatem idzie, ogólnego dobrobytu.

Niemniej ważnem jest również, iż młodzież niezamożna, niemogąca wydalać się do Krakowa lub Wiednia dla pobierania nauki lekarskiej, zmuszoną jest oddawać się nauce prawa, co wytwarza hyperprodukcye ukończonych jurystów, którzy po wieloletniej pracy, nie mogą znaleźć pomieszczenia, dającego uczciwe i odpowiednie warunki wyżywienia.

W słusznem ocenieniu niniejszego przedłożenia Koło polityczne wnosi:

I. Uprasza się reprezentacyę miasta Lwowa, aby całym swoim wpływem, a najskuteczniej w drodze osobnej deputacyi do Najjaśn. Pana sprawę utworzenia wydziału lekarskiego przy wszechnicy lwowskiej poprzeć raczyła.

II. Poleca się Wydziałowi Koła politycznego, aby powziętą tę uchwałę w drodze właściwej podał do wiadomości reprezentacyi Rady miasta".

Rada państwa.

Wiedeń, 20 lutego.

Wczoraj odbywały posiedzenia obie Izby Rady państwa.

Izba panów obradowała nad nowelą szkolną. Po krótkiem przemówieniu Hasnera — zabrał głos minister oświaty p. **Conrad** i zaznaczył przedewszystkiem stanowisko rządu w tej sprawie. Odpowiadając zaś na wczorajszą krytykę przedmiotów nauki szkolnej — przyznał, iż byłoby jaknajgorszem świadectwem dla każdego systemu szkolnego, gdyby szkoła dawała masom połowiczne wykształcenie, zaniedbując równocześnie kształcenia uczuć patryotycznych i religijnych. Sprowadziłoby to wielkie niebezpieczeństwa socyalne, którym rząd zapobiegać musi. Lecz na szczęście nie jest jeszcze tak źle. Wszak szkoła uczy wszędzie przywiązania do dynastyi i miłości ojczyzny, i mieliśmy też sposobność przekonać się niedawno, że uczucia przywiązania do dynastyi nie wygasły w masach, które się już w nowych wychowały szkołach. (brawo!) Co się tyczy nauczycieli, to między 27.000 muszą być wyjątki, lecz przyznać należy, że ogół nauczycieli należycie pojmuje swoje stanowisko i zadanie. Seminarya nasze są bowiem wzorowo urządzone i kierowane, o co się też rząd bardzo stara. Starajmy się tylko o dobre wychowanie i wykształcenie naszych nauczycieli ludowych, a wtedy możemy być spokojni o los oświaty ludowej. Minister uprasza wreszcie o przejście do rozpraw szczegółowych.

Poczem Adam **Sapieha** zrzekł się głosu w rozprawie generalnej, zastrzegając sobie poczynienie uwag przy rozprawie szczegółowej, do której też niebawem po kilku krótkich przemówieniach Belcredi'ego, Lippe-Schaumburga i sprawozdawcy przystąpiono.

Bez rozpraw przyjęto §§. 3, 6, 7, 8, 9 i 10 wielką większością. (Lewica głosowała przeciw).

Do §. 11 zabiera głos **Zedwitz**, twierdząc, że półduiowa nauka może podnieść szkolnictwo, jak się okazało na Saksonii. Twierdzenie to popierał równie w swem przemówieniu kardynał **Schwarzenberg** i oświadczył, iż sam przed 45 laty miał się sposobność przekonać o zaletach tego systemu, wybornego zarówno z moralnych, pedagogicznych jak i ekonomicznych względów. Zaleca zatem rządowi, aby sprawę tę wziął pod uwagę i aby nie robił trudności w zezwalaniu na półdniową naukę.

Poczem przyjęto §§. 11 i 15.

Przy rozprawach nad §. 17 zabiera głos Adam **Sapieha**, twierdząc, że §. 17 nie może być rozciągany do Galicyi, gdyż reforma szkół wydziałowych należy w myśl ces. rozporządzenia z 1869 roku do kompetencyi galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. Chociaż Galicya nie ma dotąd szkół wydziałowych, a zatem przepis tego paragrafu byłby u nas bez praktycznego znaczenia, to jednak chodzi nam o zasadę, która w przyszłości i do nas stosowaną będzie. Zasada ta mieści się zaś w powyższem ces. rozporządzeniu, które w §. 4 stanowi, iż wygotowywanie planów naukowych i systemu nauczania w szkołach ludowych i średnich należy wyłącznie do zakresu Sejmu krajowego. Wobec tego musiałbym właściwie przy każdym paragrafie czynić wniosek o uchylenie go dla Galicyi. Dlatego wolę przy §. 75 ryczałtowy postawić wniosek, aby i §. 17 do tych był policzony, które w Galicyi nie będą obowiązywać.

Gdy minister Conrad oświadczył, iż przeciw wnioskowi przy § 75 postawić się mającemu nic nie ma do zarzucenia, przyjęto § 17.

Przy § 18 podnosi również książe **Sapieha**, iż nie wszędzie da się przeprowadzić postanowienie, aby szkoła wydziałowa łączyła się z piątym rokiem nauki w szkole ludowej. W Galicyi zwłaszcza byłoby to niemożliwe, zaczem takowa musi być z pod tego przepisu wyjęta.

Thun uważa, iż można prowadzić dalej obrady, jednak należałoby wstrzymać się od ostatecznego głosowania nad temi paragrafami, przeciw którym Polacy z Galicyi podnoszą wątpliwości — i to aż do obrad nad § 75. Wtedy postawi mowca wniosek, aby wnioski Polaków z Galicyi odesłać pod obrady komisyi.

Poczem, gdy wniosek ten odrzucono, przyjęto § 18.

Przy § 19 zastrzega Sapieha wyjęcie go dla Galicyi.

Przy § 21 o przymusie szkolnym stawia Hasner wniosek zmieniający niektóre zawarte w nim ułatwienia w ten sposób, iżby dzieci, po ukończeniu sześciu lat nauki — mogły być wyjątkowo uwolnione od dalszego chodzenia, o czem stanowiłaby rada szkolna miejscowa a względnie krajowa.

Sapieha zwraca uwagę, iż ten § stoi w sprzeczności z ustawodawstwem szkolnem w Galicyi, gdzie panują iście wyjątkowe stosunki i dlatego **cały** ten § dla Galicyi uchylony być musi.

Minister **Conrad** rozwinął motywa, które skłoniły rząd do pozostawienia rozstrzygnienia co do ułatwień w rękach gmin; głównem do tego powodem była gospodarcza konieczność.

Poczem § 21 przyjęto w pierwotnem niezmienionem brzmieniu, odrzucając wniosek Hasnera.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lutego.

Zwracamy uwagę czytelników na korespondencyę wiedeńską, charakteryzującą drogi i ścieżki, jakiemi chodzi nasza polityka w Wiedniu wobec rządu. Gdy oportunizm i dyplomacya taką odgrywa rolę, to nie dziw, że interesa autonomii kraju nie mogą znaleźć dostatecznej obrony. W rozprawie ogólnej w **Izbie panów** nad ustawą o szkolnictwie ludowem, brakuje głosu polskiego w imię zasady autonomii i odrębności krajowej, a rozpiera się tylko obskurantyzm i reakcyjne zachcianki pod białym i czarnym sztandarem średniowieczyzny. Głos polski winien był podnieść polityczną stronę głosowania polskich członków Izby wyższej, żeby oświadczenia i zapowiedzi Schwarzenbergów czy Thunów nie poszły i na nasz rachunek.

W **Izbie poselskiej** załatwiono ustawę o akcyi pomocniczej dla Tyrolu i kontynuowano rozprawy nad ustawą komasacyjną. I tutaj zastrzeżenia w duchu autonomii z naszej strony przebrzmiały niewysłuchane prawie. Nasi sojusznicy z prawicy zostawili nas tu samych.

P. **Herbst** i towarzysze wnieśli wczoraj zapowiedziany wniosek w sprawie zasystowania sprzedaży dwóch wiedeńskich pism. Oto główna osnowa: Zważywszy, że rząd w odpowiedzi na interpelacyę w tej sprawie przypisuje sobie prawo rozporządzania według własnego uznania, nie co do pojedynczych osób do sprzedaży dzienników uprawnionych, ale co do pojedyńczych dzienników; zważywszy że takie tłómaczenie ustawy prasowej pozwalało na niemotywowane zasystowanie w drodze administracyjnej rozpowszechnienia dziennika, jedynie za polityczny jego kierunek, coby zarówno interesa publiczności jak dziennika krzywdziło; zważywszy, że takie tłómaczenie ustawy prowadzi do konsekwencyj, które z wolnością prasy, zabezpieczonej w zasadniczej ustawie nie godzą się, podpisani stawiają wniosek: „Wysoka Izba raczy uchwalić: Na posiedzeniu z 16 lutego 1883 na interpelacyę posłów Herbsta i towarzyszy z dnia 30 stycznia 1883 udzielona odpowiedź rządu, zostaje odesłaną do komisyi dla ustawy karnej, z tem poleceniem, ażeby zbadała w owej odpowiedzi wygłoszone tłómaczenie § 3, ustępu 5 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862, ażeby rozważyła pytanie: czy potrzeba w drodze ustawodawczej ten ustęp ustawy autentycznie wytłómaczyć, i ażeby ewentualnie Izbie w tej sprawie przedłożyła swoje wnioski."

Petersburskije Wiedomosti ogłaszają korespondencyę z Królestwa Polskiego o **posuwaniu się Niemców w Polsce** i dołączają do niej następujące uwagi: „Bardzo jest pożądanem, aby po lewej stronie Wisły w walce przeciw Niemcom Polacy i Rosyanie szli wraz z sobą ręka w rękę. Pożądanem jest, aby kościołowi ewangelickiemu wydało wojnę nietylko duchowieństwo katolickie, ale także i prawosławne. Rosyanie i Polacy są przedewszystkiem sławianami, a daleko zbawienniejszem jest zrobić sobie wzajemne ustępstwa, aniżeli niszczyć się nawzajem i przez to sprzyjać germanizacyi ze szkodą sławiańskości. Katolicyzm, jako forma nauki chrześciańskiej, nie może szkodzić państwu rosyjskiemu. Jako instytucya opierająca się na massach, jako historyczna od wieków istniejąca instytucya, katolicyzm nie może podobać się biurokracyi, gdyż biurokratyzm nie lubi ani mas, ani historyi i dlatego nie wie, jak z katolicyzmem ma postępować. Między duchowieństwem katolickiem w Polsce znajduje się wiele demokratycznego żywiołu. Duchowieństwo to w rękach rozsądnych i uczciwych ludzi można izolować od Watykanu i przyjaźnie dla Rosyi usposobić. Rosyanie nie chcą jednakowoż tego pojąć. Katolicyzm nazywają papizmem, księży katolickich fanatykami powstania i z dziwnym spokojem przypatrują się, jak pastorowie i świątynie ewangelickie wyrastają w Polsce jak grzyby po deszczu. Królestwo Polskie nie ma szkół, w którychby usłyszeć było można mowę polską, gdy tymczasem istnieją w niem szkoły z wykładowym językiem niemieckim. Nadto przypominamy sobie, że hr. Berg przy zwiedzaniu Łodzi odpowiedział na mowę powitalną w języku niemieckim. I to czynił carski namiestnik w Polsce. Natomiast pewnego adwokata w Radomiu ukarano niedawno za wypowiedzenie kilku polskich zdań wobec sądu. Zaiste peryod rusyfikacyi jest peryodem germanizacyi."

Do tych słów *Petersb. Wied.* dodamy: niech rząd rosyjski przyzna swobody narodowe Polakom, a o germanizacyi Królestwa Polskiego nie będzie mowy.

Jak donosi *Nord. Allg. Zeit.* poseł niemiecki przy Watykanie v. Schloezer miał polecone prosić kuryę o ogłoszenie listu papieża do cesarza, oraz memorandum kardynała Jacobiniego. *Moniteur de Rome* ogłasza dwa listy papieża z 3 grudnia p. r. i z 30 stycznia b. r. Treść pierwszego dawniej znana — zadowolenie i nadzieje z okazyi przywrócenia poselstwa przy Watykanie. „Obowiązki" apostolskiego urzędu wymagają ażeby papież żądał złagodzenia nowego ustawodawstwa pruskiego i ostatecznej poprawy tegoż przynajmniej w istotnych dla egzystencyi kościoła katolickiego punktach.

W drugim liście wyraża papież, że odpowiedź cesarza utwierdza go w nadziejach pokoju, gdy cesarz zdradza skłonność do poddania ustawodawstwa rewizyi. Papież polecił kar. Jakobiniemu wystosowanie noty na ręce v. Schloezera, w której wyraża postanowienie pozwolenia biskupom na zawiadamianie o nowo mianowanych proboszczach, nie czekając na zupełną rewizyę obowiązujących ustaw.

Papież domaga się złagodzenia środków, które przeszkadzają wykonywaniu duchownego urzędu i nauki duchowieństwa. Kościół musi sługi swe kształcić jak państwo, według własnego ducha. Papież uważa te zmiany za niezdrowe dla bytu kościoła. W razie porozumienia w tych punktach, prawdziwy i trwały pokój możebny.

Według *Mosk. Telegrafu* **koszta uroczystości koronacyjnej** z wydatkami na przyjęcie monarchów zagranicznych, według zatwierdzonego budżetu, dochodzą do **jedenastu milionów rubli**.

Według korespondenta petersburskiego do *Politik* **fałszywem jest twierdzenie policyi rosyjskiej jakoby nihiliści byli wyniszczeni co do nogi**. Z uczestników kongresu lipeckiego żyje jeszcze 31 osób, 14 zostało straconych, 9 uwięzionych, 8 niewiedzieć gdzie się znajduje. Z 9 uwięzionych należał jeden do komitetu centralnego, dwóch do wykonawczego, a dwóch do redakcyjnego, to jest do grupy od której wychodziły wszystkie proklamacye. Dziwią się, że wielu uwięzionych siedzi już przeszło rok w śledztwie, i że nihiliści na wolności będący znoszą się z uwięzionemi. Stosunki te protegują władze, pisze korespondent, które chciały zawrzeć „**czasowy kompromis**" dopóty, dopóki car nie będzie mógł poczynić koncesyj. Na tej podstawie zgodzono się na łagodne obejście się z nihilistami.

Uchwała **Senatu francuskiego** wywarła ogólne niezadowolenie. Nawet monarchiści nie widzą w niej zwycięstwa ni korzyści dla siebie i woleliby jakąś transakcyę dwóch Izb niż konflikt, z którego przegrana Senatu wyniknąć musi, a kto wie, czy radykalniejszy kierunek względem pretendentów nie wyniknie. Nawet organ Grévy'ego *Paix* ubolewa nad uchwałą Izby, ale pociesza się, że zanim uchwała ta wrócić może do Izby, za trzy miesiące, sprawa pretendentów nie będzie tak drażliwą. Dzienniki republikańskie oskarżają lewe centrum, że się dało zwieść przez Broglie'a i jego klikę. W Senacie zwyciężył orleanizm, ale Izba postara się o to, żeby uszanowano republikę. *Rep. franç.* zapowiada, że za dwa lata skład senatu będzie taki, że machinacye Broglich będą niemożebne. *Siècle* mówi, że nowy rząd musi pokazać, że potrafi bronić republiki tak od anarchistów, jak od konspiratorów krwi królewskiej. Pozostanie generała Thibaudin w gabinecie uważają za zapowiedź, że rząd na mocy istniejących ustaw, zastosuje możliwe rygory do książąt w armii. Donoszą też, że zaraz na pierwszej sesyi, na której gabinet nowy stanie przed Izbą, postawiony zostanie przez całą lewicę poparty wniosek, wzywający ministra wojny do usunięcia książąt z armii. Podobno są starania ze strony przyjaznych senatorów, ażeby książęta, nie czekając tej ewentualności, sami podali się do dymisyi.

W **angielskiej** Izbie gmin przyjętem zostało w pierwszem czytaniu przedłożenie, które położy koniec scenom jakie towarzyszą każdemu usiłowaniu Braglaugh'a objęcia krzesła poselskiego bez złożenia przysięgi. Zastąpienie przysięgi prostem przyrzeczeniem, „affirmacyą" przyjęto w pierwszem czytaniu 184 głosami przeciw 53 energicznej i iście obstrukcyjnej opozycyi.

Lorda Hartingtona spotkała owacya liberałów, która dowodzi, że w razie usunięcia się do Izby lordów lub niemocy sędziwego Gladstona, stronnictwo widzi w Hartingtonie przyszłego **premiera**. Stoi to w związku z jego wystąpieniem przeciw za daleko idącej łagodności w obchodzeniu się z irlandzkimi Homerulerami, jakie wygłaszał niedawno młody Herbert Gladstone.

Jak się okazuje **Rumunia** w swych dunajowych żądaniach ze strony Austryi doznaje samego poparcia i czułości. Niegdyś *Augsburgerka* a dziś monachijska *Allg. Ztg.* donosi, że właśnie i jedynie przedstawiciel Austryi domagał się na konferencyi dunajowej w Londynie dopuszczenia Rumunii z głosem uchwalającym i ustąpił tylko dlatego, żeby jednogłośnej uchwały konferencyi nie mącić, zwłaszcza gdy podniesiono, że Rumunia z góry zapowiedziała, że na to chce głosu stanowczego, żeby nim zaoponować przeciw *votum* innych mocarstw. Donosi dalej ten organ, że hr. Karolyi i po wykluczeniu Rumunii zapowiedział, że Austrya nie myśli stawać w poprzek interesom Rumunii, przy przeprowadzeniu wniosku Barrere'a te interesa rozważy, a wyciągniętej ręki Rumunii ku porozumieniu nie odrzuci.

Sprawa rumuńska wobec konferencyi londyńskiej coraz bardziej się komplikuje. Z Londynu

nu piszą do *Nowosti*, iż wszystkie mocarstwa, biorące udział w konferencyi, zgadzają się jednomyślnie na odjęcie Rumunii głosu decydującego. Jeżeli zaś Rumunia zechce się sprzeciwiać uchwałom konferencyi lub mieszanej komisyi, Europa, lub jedno z państw do tego upoważnione, potrafi zmusić młode królestwo do zgody. Ze swej zaś strony Rumunia odpowiada, iż będzie spokojnie czekać swojego losu, nawet śmierci, lecz samobójstwa nigdy nie dokona, tymczasem zgoda na uchwały konferencyi równa się właśnie takiemu samobójstwu.

Kronika.

Kraków, 21 lutego.

Dobroczynność Krakowa jest niewyczerpaną w środkach. I tak w sobotę ma się odbyć na stawie klubu łyżwiarskiego festyn urządzony przez Towarzystwo św. Salomei, na niedzielę zapowiedzianym został raut w sali hotelu saskiego na ubogich stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo, z końcem zaś miesiąca bieżącego instytucyi św. Kazimierza przybędzie fundusz z koncertu historycznego, którego urządzeniem zajmuje się ks. Marcelina Czartoryska. Prócz tego na cel dobroczynny są w projekcie na marzec inne widowiska, a między niemi teatr amatorski francuski (!).

Sąd kraj. karny potwierdził konfiskatę broszury pt. „O międzynarodowem stowarzyszeniu robotników, przemówienie Kazimierza Sosnowskiego" drukowane w Paryżu nakładem wzajemnej pomocy robotników.

Walne zebranie Stow. nauczycielek w Krakowie odbędzie się w niedzielę o g. 3 po południu w szkole wydz. żeńskiej. Na porządku dziennym; 1) Zagajenie przez prezesową. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 3) Sprawozdanie roczne z czynności i obrotu funduszów. 4) Wybór członków wydziału. 5) Wnioski i interpelacye członków.

Towarzystwo, które zaprowadziło kolej konną w Krakowie, zamierza nią wzbogacić również Tarnów.

Realność położona nad Wisłą przy przewozie, w której mieści się urząd cłowy, ma być zburzoną, a na jej miejscu stanie piętrowa kamienica.

Jakób Stauder stolarz, przechodząc przedwczoraj ulicą Zwierzyniecką, rażony prawdopodobnie apopleksyą, padł na ziemię i życie skończył na miejscu. Zwłoki odwieziono do kliniki.

Pożar. O godz. 12 w południe powstał ogień kominowy w domu pod L. 16, gdzie umieszczona jest kasa oszczędności. Pogotowie straży zawiadomione telegraficznie z wieży o zaszłym wypadku, udawszy się na wskazane miejsce, stłumiło ogień. Powstał zaś on w skutek nagromadzenia się sadzy w kominie.

Zamknięcie kościoła jezuickiego. *Presse* pisze: Tajemnicza sprawa, dotycząca zamknięcia kościoła jezuickiego we Lwowie przyjdzie wkrótce przed kratki sądowe, ponieważ skonstatowano, że w kościele wymienionym popełnione zostało w nocy 14 stycznia morderstwo lub samobójstwo.

Ropczyce, 19 lutego. W niedzielę dnia 18 bm. otwarto u nas uroczyście czytelnię ludową, założoną staraniem jednego z nauczycieli miejscowych. W uroczystości tej wzięła udział Rada gminna z burmistrzem na czele, ks. dr Krzysiak Jan, proboszcz miejscowy, grono nauczycieli i licznie zebrana ludność miejscowa i okoliczna. Przedstawiając ludowi potrzebę czytania i zachęcając go do korzystania z otwartej czytelni, przemówił najpierw do zgromadzonych ks. dr Krzysiak; w podobnym duchu przemawiali jeszcze pp. Saroma Fr. burmistrz miasta, Kessler Karol sekretarz gminy i Udziela Seweryn nauczyciel miejscowy. Potem odczytywano gazetki, które w liczbie 8 nadsyłają redakcye bądźto bezpłatnie, bądź też po zniżonej cenie, odczytywano niektóre ustępy z książek, a wreszcie kierownik czytelni p. Udziela wypożyczał książki, po które zgłaszało się bardzo wielu. Dotychczas jednak liczba książek wynosi zaledwie 129, co jak na miasteczko powiatowe, liczące 4.000 dusz i okolicę jest zbyt mało. Wszelako kierownik czytelni żywi nadzieję, że tak szlachetna inteligencya miejscowa jak Krakowskie Tow. oświaty ludowej nie odmówią swojego poparcia czytelni, staraniem jednego człowieka zawiązanej.

Z Petersburga piszą nam: W początkach lutego odbyło się w tutejszym teatrze polskim przedstawienie na benefis panny Stachowicz, b. artystki waszej sceny. Wieczoru tego grano znany utwór Adama Asnyka: „Przyjaciele Hioba", komedyę H. Glińskiego p. t. „Uczeni delegowani" i Blizińskiego „Marcowy kawaler". Sala teatru była przepełniona publicznością, a ulubioną artystkę powitano grzmotem oklasków, okrzykami i niezliczoną ilością bukietów. Zaś przy końcu przedstawienia wręczono benefisantce w upominku przepyszny medalion na złotym łańcuchu, kolczyki brylantowe, wreszcie podano na białej atłasowej poduszce złotą bransoletę. Czysty dochód z przedstawienia (oczywiście nie licząc upominków) przyniósł artystce tylko — 680 rs.! Powodzenie jednak, jakiem cieszy się u nas p. Stachowicz, nie może przytłumić w niej tęsknoty za ojczystemi stronami. W kwietniu opuszcza nas ulubienica nasza, udając się do Lwowa, dokąd zaangażowana została przez dyrekcyę tamtejszego teatru.

Z wyprawy afrykańskiej. P. W. O. jeden z uczestników wyprawy afrykańskiej p. Rogozińskiego, nadesłał *Kuryerowi Porannemu* korespondencyę. Podróżnik między innemi pisze w niej co następuje:

Z Hawru wypłynęliśmy 13 grudnia r. z. Na samym wstępie spotkało nas morze do tego stopnia nieprzyjaźnie, że przed burzą musieliśmy się skryć do Falmouth. Przeczekawszy burzę w porcie, w kilka dni potem wypłynęliśmy na pełne morze. Zdawało się, że wiatr będzie trochę pomyślniejszym dla nas.. ale gdzie tam!

Południowe wiatry mają tę właściwość, że nigdy długo nie trwają, dla nas jednak niestety są nieubłagane i płatają nam nieustające figle. Zamiast więc płynąć wprost na południe, robimy zygzaki i łamane linie, które w rezultacie pozwalają nam robić zaledwie po kilkanaście mil dziennie. Droga, którą przy pomyślnym wietrze żaglowiec taki, jak nasz, mógłby zrobić w przeciągu najwyżej dni dziesięciu, zabrała nam już miesiąc czasu — a od Madery jeszcze 500 mil nas oddziela.

Przeszliśmy już dwie burze: pierwsza rozpoczęła nasz karnawał morski, w sam dzień św. Sylwestra w wigilią Nowego Roku.

Fale jedna za drugą wpadały na okręt, rzucając potoki wody na kapotę (otwór i okno kajuty), zkąd strumieniami przez szpary dostawały się do naszej kajuty; przytem wiatr szalony wył przeraźliwie.

W nocy robiło to wrażenie: jakbyś był w lesie podczas burzy, która wierzchołki drzew łamie. Nawoływania majtków, szarpanie lin i bloków, przy huraganie jaki na zewnątrz szalał, wreszcie trzeszczenie, jakby pasowanie się okrętu... Wszystko to nasuwało nam wcale niewesołe myśli, pomimo że to był bal sylwestrowski.

Druga burza, bez porównania silniejsza, częstowała nas przeszło 30 godzin, począwszy od 4-tej po połnduiu d. 8 stycznia. To — co nam dał uczuć bal sylwestrowski, nie wytrzyma porównania z tem, czegośmy doświadczyli podczas tej drugiej burzy. — Wiatr wył, ryczał przeraźliwie; fale jak wściekłe rzucały się na okręt, jakby się gniewając, że ta łupina orzecha, co się okrętem nazywa, ośmiela się stawić im opór i unosi się na ich grzbietach!

Nareszcie dnia 18 stycznia w czwartek stanęliśmy o 8ej godzinie wieczór w Funchalskiej zejdzie. Dziś mamy 28, więc dziesięć dni już upływa od czasu, jak Madera ma ten zaszczyt oglądania nas. O pobycie naszym na Maderze można całe arkusze pisać. Tu wieczne lato, a raczej jak teraz najmilsza, najpiękniejsza wiosna. Kamelie, które u nas tak starannie po cieplarniach hodują, rosną tutaj w gruncie, dochodzą grubości olbrzymiej i kwitną przepysznie.

Hr Benedykt Tyszkiewicz, który tu od lat kilku zamieszkuje — przyjął nas i ugaszczał wspaniałomyślnie. Nie dość, że w swej willi przyjął nas iście po królewsku, że urządził dla nas kosztowną wycieczkę w góry, ale nadto zaopatrzył kieszeń ekspedycyi w fundusze, potrzebne na naprawę okrętowej armatury i zaopatrzenie spiżarni w żywność, której brak dobrze już uczuwać się dawał.

Następną naszą stacyą ma być Teneryfa, jedna z wysp kanaryjskich. Podróż do tej stacyi potrwa prawdopodobnie 3 do 6 dni, ztamtąd wam nadeszlę drugą korespondencyę.

Konkurs. Redakcya *Inżynieryi i budownictwa* tudzież *Ogrodnik polski* ogłaszają konkurs dla ślusarzy i nożowników na narzędzia ogrodnicze, jako to: łopaty, motyki, grabie, widły, jak również noże, piłki, sekatory. Nagrody będą pieniężne; sędziowie zostaną wybrani z pośród kompetentnych techników i ogrodników. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi przed końcem r. b., a w razie gdyby wystawa ogrodnicza odbywała się w jesieni, konkursowe narzędzia wystawione i sądzone będą współcześnie z nią.

Słynny kompozytor Gounod zjeżdża w tych dniach do Wiednia dla przewodniczenia próbom z ostatniego swego dzieła oratoryjnego pt. „Odkupienie", które w d. 1 marca zostanie wykonanem na dochód funduszu emeryt. członków opery nadwornej.

Pamiętniki Wagnera zupełnie ukończone oddane zostały przed niedawnym czasem do druku w Bazylei. Korekty dokonano nader starannie — odbito zaś tylko trzy egzemplarze czterech sporych tomów! Jeden egzemplarz zachował Wagner dla siebie samego, drugi przeznaczony był przezeń dla małoletniego syna Sygfryda, trzeci ofiarował autor Lisztowi. Niebawem pamiętniki te przedrukowane w większej ilości egzemplarzy pojawią się na półkach księgarskich.

Podwójne samobójstwo popełnione zostało w tych dniach w Nowo-Ekaterynosławiu. Niejaki Maślannikow powiesił się, strzeliwszy sobie jednocześnie w usta. Kula przebiła podniebienie i ugrzęzła w czaszce koło oka.

Fałszowany Cognac. Fałszowanie tego trunku tak się rozmnożyło i wydoskonaliło we Francyi, że nie ma już tam właściwie prawdziwego. Właściciele winnic ten proceder do takiej doprowadzili perfekcyi, że nadają cognacowi nietylko smak odpowiedni, ale prawie i wiek. Dochodzenia czynione w tym kierunku stwierdzają, że trunek ten dziś stał się trucizną! Zwiększającą się ilość zbrodni we Francyi przypisują skutkom używania fałszowanego cognacu. Lecz to złe nie ogranicza się na samej Francyi, wywiera ono swój wpływ i w innych krajach.

Okręty nie mogące zatonąć, a budnjące się obecnie według rysunków kapitana R. B Forbes w Bostonie, będą, jego zdaniem, za kilka lat kursowały pomiędzy Europą a Ameryką. Okręty te mają być ze stali i mają posiadać dziesięć oddziałów. Każdy oddział ma mieć osobny przyrząd do wpompowywania powietrza, a wypompowywania wody. Podobny okręt nie mógłby zatonąć, lecz pływałby po powierzchni morza, gdyby nawet jakim przypadkiem został uszkodzony, zwłaszcza gdyby wszystkie towary na nim się znajdujące były opakowane w materyały nieprzemakalne. Przypuszczać należy, że wszystkie ciężkie i znacznej objętości przedmioty, na te okręta nie byłyby przyjmowane.

Odczyt prof. J. Rostafińskiego. (Dok.) W drugim wykładzie, w poniedziałek, mówił prof. Rostafiński o wielorakich pożytkach, jakie przynoszą palmy. Wykład ten był bardziej jeszcze zajmujący od pierwszego, zawierając wiele mało znanych szczegółów naukowych. Był on tak treściwym, iż niepodobna podać go w skróceniu bez uronienia wielce zajmujących faktów. Na tak dokładne sprawozdanie, na jakieby zasługiwał, nie starczą ramy naszego pisma. Napomkniemy pokrótce o ciekawszych szczegółach.

Chamerops, karłowata palma, znacząca granice strefy, w której palmy pojawiać się zaczynają, niebezpieczny wróg uprawy roli, staje się od lat 20 źródłem dochodu: liczne fabryki w Algierze przerabiają jej liście na papier. Palma daktylowa w Europie nędzna koło Nicei i koło Alikantu w Hiszpanii. Piękna na pochyłości Atlasu, w oazach Sahary i w Arabii. Dochodzi 30 metrów wysokości. Owoc jej stanowi prawie jedyny pokarm ludzi i zwierząt tamecznych. Z masy daktylowej najróżniejsze potrawy. Dobra gospodyni sporządzi 30 różnych obiadów z samych daktyli. Sprowadzany ten owoc do nas — nie daje wyobrażenia o jego smakowitości. Jeden tylko do nas sprowadzają gatunek, a jest ich wiele różnego koloru, kształtu, wielkości, wcale do naszych daktyli niepodobnych. Herodot pisze już o różnobarwnych daktylach i o winie palmowem z nich robionem w Babilonie, w którym to celu przez 9 dni moczą je w wodzie. Nader zajmujący szczegół, że palma ta skutkiem kultury przestała się sama zapylać. Zapylanie wymaga pomocy człowieka. Ciekawy proceder zapylania prelegent opowiedział. *Alaeis*, olejowiec w Gwinei i Brazylii wydaje olbrzymie grona barwy pomarańczowej, a zapachu fiołków. Anglicy 7 milionów kilo oleju z tych gron wyciśniętego przerabiają na świece, mydło itp. Owoc *Lodoicei*, większy od głowy ludzkiej, a do 20 funtów ważący, był w średnich wiekach uważany za owoc tajemniczej podmorskiej rośliny, strzeżonej przez potwornego ptaka. Przypisywano mu cudowne własności, chroniące szczęśliwego posiadacza od chorób i trucizn. Cesarz Rudolf II zapłacił 4000 talarów za jeden orzech taki. Dojrzewa on przez lat 4, a często lat 10 wisi na drzewie. *Borassus* dostarcza pokarm dla milionów Hindusów, dostarcza także im wina palmowego i cukru. Poematy ich opiewają 801 pożytków tej palmy. Wino palmowe z soku pnia, który nader szybko przechodzi wszelkie stopnie fermentacyi, aż w końcu zmienia się w ocet, smak określają podróżnicy różnie. Upatrują podobieństwo to do wody słodkawej, to do szampana, do jabłecznika, do piwa imbierowego itp. Owoc waży 5 funtów, pestkowiec, barwy pomarańczowej, zapachu ananasowego, smaku słodkawo-goryczkowatego. Liście zastępują papier od 4000 lat. Hindusi piszą i dziś jeszcze na nich listy i zalepiają gumą. Poczta je przyjmuje tak jak papierowe. *Orzech kokosowy.* Rozmaite gatunki, do nas jeden tylko przywożą. Mleko w tych orzechach zawarte, posilne i smaczne, po tygodniu tłuste i oleiste. Takich, jakie my tu mieć możemy, niktby tam nie jadł. Dostarcza także wina kokosowego z którego wyrabiają „arak."

Dalej mówił szan. prelegent o cukrodajnej palmie *Arenga* na Jawie i Molukkach, o palmie *Sagowej*, której pień dostarcza 300 do 400 kilo mąki, zwanej „Sagiem" u nas. *Areca catechu*, która dostarcza tak powszechnie używanego w Indyach „betelu" czyli prymki, mającej nadawać przyjemną woń ustom, a przytem uchraniać od różnych chorób w okolicach bagnistych. Specyał ten zabarwia usta brunatno-czerwonym kolorem, ale mylnem jest według prelegenta, jakoby czernił zęby. Amatorowie *betlu* sami czernią zęby, twierdząc, „że to nie przystoi mieć zęby białe jak pies." *Calamus*, palma znana u nas pod nazwą „trzciny hiszpańskiej." Oprócz znanego użytku dostarcza ona także żywicy do politerowania mebli, zwanej „smoczą krwią." Z palm amerykańskich wymienił prof. R. między innemi następujące: *Pia Saba*: z sprężystych włókien jej liści wyborne mamy szczotki. *Copernicia cerifera*: spodnia strona jej liści pokryta warstwą wosku, do 25 milim. grubości. *Phytelephas*, dostarczająca materyału tokarzom, wielce zbliżonego do kości słoniowej.

Linneusz zaledwie 15 gatunków palm uklasyfikował, Marcius w przepysznej swej monografii palm *in folio*, (której tom pierwszy wyszedł w r. 1823, a trzeci w 1845) wylicza 170 gatunków. W r 1848 znano ich 690, obecnie do tysiąca. Najpiękniejszy zbiór palm znajduje się w Herrenhausen w Hannowerze.

Sprawozdanie Czytelni Akademickiej, ze składek złożonych do funduszu pomnika A. Mickiewicza w miesiącu styczniu b. r.

Obecny zarząd Czyt. Akad. odebrał sumę 39.978 złr. 22 cnt. — Po dzień 1 stycznia wpłynęło 1809 złr. 20 cnt. do funduszu pomnika (p. Nr. 5 i 6 „N. Reformy) — Jako „opłatek" złożyli jeszcze: — Wny. Hip. Rychlicki 3 złr. 20 cnt. — Towarzystwo młodzieży pol. w Zurychu 4 złr. — T. B. 1 złr. — S. 1 złr. — Kol. Głuchowski 2 złr. — Wny. Jakób Bałłaban 5 złr. — N. N. 1 złr. — Kol Przesmycki 1 złr. — Wni. pp. Marsowie 15 złr. 3 ruble, (z tego odpada 5 złr. 76 cnt. i 3 ruble na teatr poznański), = na pomnik przypada zaś 9 złr 24 cnt. — Wni. pp. Kadenowie 2 złr. — Wny. Prokopowicz i ks. Wojtalik (przez Wgo. W. Kosibę) 2 złr. — Pp A. S, 3 złr. 20 cnt. — Wny. Karol Langie 5 złr.

Inne składki:

Z loteryi centowej w domu p. A. 2 złr. 41 cnt. — Wny. Potworowski z Goli 11 złr. 72 cnt. — Na polowaniu u Wgo Johna w Prusach 33 złr. 10 rubli. — Przez kol. Rosenzweiga na arkusz składek 2 złr. 60 cnt. 32 ruble 10 kop. — Przez kol. Blumenstocka podobnież 33 ruble. Przez Wgo. Stobieckiego w Lutowiskach 28 złr. — Wny. Rawicz 10 złr. — Wny. Odrzywolski 2 złr. 10 cnt. — Stowarzyszenie „Arkonia" w Rydze 10 rubli — Kol. Kallenbach 50 cnt, — Przez kol. A. Langiego 1 złr. 70 cnt. Prze Redakcyę „Dziennika Polskiego" ogółem 245 złr. 22 cnt. — Przez Redakcye „Nowej Reformy" 2 5 złr. 90 cnt. — — Przez Redakcyę „Biesiady Literackiej" za pośrednictwem Wgo. Ryxa 5 6 złr. 65 cnt. — Z balu Mickiewiczowskiego (po odtrąceniu 83 złr. 60 cent. na teatr poznański) 1.467 złr. 40 cnt. — Ogółem wynosi zatem przychód za styczeń **2696 złr. 84 cnt. 85 rubli 10 kop.** czyli **2796 złr. 61 cnt.** Wskutek jednak redncyi dochodu wykazanego w ostatnim sprawozdaniu (Nr. 5 i 6 „N. Reformy") — z powodu zwrotu zaliczki danej komitetowi balu Mickiewiczowskiego, suma ta podnosi się do **2838 złr. 71 cnt.**, którą to sumę złożono razem z poprzednią (1809 złr. 20 cnt.) na książeczkę Kasy Oszczędności Nr. 60.709. — Fundusz mickiewiczowski znajdujący się w rękach komitetu akademickiego wynosi ogółem 44.625 złr. 13 cnt.

Jan Pawlikowski.
przewodniczący Czytelni Akademickiej w Krakowie.

Składki. Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce Prezydenta miasta Dra Weigla;

Pan Sachholz z Leżajska kwotę 38 złr. jako czysty dochód z zabawy w d. 27 stycznia r. b. w Leżajsku urządzonej. P. Andrzej Zarzycki, bawiący chwilowo w Żywcu jako przedsiębiorca budowy kolei transwersalnej, złożoną przez burmistrza m. Żywca p. Mierowskiego kwotę 110 zł. 20 c. jako czysty dochód z balu obywatelskiego, którego tak powodzenie jak i zebranie powyższej kwoty tylko usilnym staraniom burmistrza i radnych zawdzięczyć należy. Kwoty te umieszczono na książeczce Kasy Oszczędności Nr 60.844.

Repertoar teatralny.

Czwartek 22 lutego: „Rozwiedźmy się" W. Sardou.

Sobota 24 lutego: „Na wsi" komedya Leopolda Świderskiego Po raz pierwszy. Benefis p. Pysznik.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Szczęście w Ameryce. Powieść dla ochotników do Ameryki, z prawdziwych zdarzeń spisana przez wychodźcę. Z polecenia Towarzystwa czytelni ludowych w Poznańskiem. Poznań 1882. 199 stron. Cena 1 marka. — Piękna ta powieść, napisana w najlepszym duchu i czystym językiem dla ludu wielkopolskiego, w celu powstrzymania włościan od wychodźtwa do Ameryki Przystępna i prosta da się jednak czytać z prawdziwem zajęciem. Osnowa kończy się szczęśliwie, bo bohater powieści, Stasiek, należy do tych nielicznych wyjątków, którym los dozwala po przebyciu strasznych prób i nędzy za morzem, powrócić do ojczystej wioski z zasobem doświadczenia, które innym ma służyć za naukę i przestrogę. Stasiek wraca do Gosiewa i żeni się z Marysią.

Na okładzince książki zamieszczono portret Kościuszki z następującym czterowierszem:

Najstarszy to wychodźca nasz do Ameryki,
Lecz on szedł bić tam szachrajskie Angliki,
Za wolność walczył — dziś na swą niedolę
Synowie Polski idą tam — w niewolę.

Raciczki. Powieść dla włościan polskich, napisana przez Fr. Ksaw. T. (Wydanie drugie). Poznań, 1882, str. 176. Powieść w dobrym napisana duchu, stylem może nieco dla włościan za wykwintnym. Dążnością autora było przestrzedz lud przed *kulturträgerami*, wykupującymi polską ziemię od włościan. Nie szczędził barw autor, aby ich czarno odmalować, ale godzi się przyznać, że wizerunek prawdziwy. Scisłe zespolenie uczuć wyznaniowych z narodowemi, zupełnie usprawiedliwionem byłoby w książce ludowej, gdyby nie trąciło gdzie niegdzie afektacyą. Piorun jako *deus ex machina* rozcinający węzeł powieści, należy do mniej szczęśliwych pomysłów.

„Parnas Polski" Teofila Lenartowicza. Jedna ze szlachetnych dziewic polskich donosi do *Wieku*, iż mazowiecki lirnik, zawsze pełen życia, rzeźbi we Florencyi (via Montebello nr 24) statuetkę Mickiewicza i plejadę współczesnych mu poetów. Na wywyższeniu stoi Mickiewicz, nieco niżej Słowacki i Krasiński, dalej Brodziński, Bohdan Zaleski i Goszczyński. Na odlew w bronzie tej grupy potrzebny jest nakład 1500 franków. Na pokrycie tej sumy szlachetna dziewica przesyła Redakcyi *Wieku* 100 rubli i wzywa swoje rówieśnice, aby poszły za jej przykładem.

Teofil Lenartowicz donosi, że rzeźba jest już skończona zupełnie w grupie wraz z podstawą 1 metr 27 centymetrów wysoką, i że woskowy ten model czeka tylko na potrzebny nakład, ażeby w bronzie odlanym został.

Autor „Lirenki" donosi dalej, że „Parnas polski" odlany w bronzie kosztować będzie 5.000 franków. Wkrótce zamierza Teofil Lenartowicz przesłać „Parnas Polski" w odlewie gipsowym do Warszawy.

Dział ekonomiczny.

Linia kolejowa Stryj-Beskid. Jak donoszą z Wiednia minister handlu w ciągu przyszłego tygodnia przedłoży Izbie wnioski co do budowy tej linii.

Kolej Czerniowce-Nowosielica-Kijów. Donoszą półurzędownie, o czem pisaliśmy niedawno na swojem miejscu, że rząd rosyjski nakazał podjąć budowę kolei z Kijowa na Mohilew do Nowosielicy. Bezprzecznie połączenie kolei południowo-rosyjskich z koleją transwersalną może zapewnić tej ostatniej rentowność i niezależność zupełną od kolei Karola Ludwika.

Zjazd rybacki. W Warszawie ma się wkrótce odbyć zjazd przedstawicieli towarzystw rybackich niemieckich i rosyjskich. Zarybienie Wisły i Niemna łososiami będzie głównym celem obrad tej nowej konferencyi przemysłowej.

Wiedeń, 20 lutego.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·22 — 10·27, gotowa 10· — —11·—, na jesień 10·47 —10·52. Owies na wiosnę 6·90 — 6·95. Owies na jesień 6·92 — 6·97. Owies handlowy 6·55 — 6·75. Żyto węgierskie 7·70 — 8·10 Żyto na wiosnę 1883 7·70—7·75. Żyto na jesień 6·93 —6·97. Kukurudza na wiosnę 6·89 — 6·93 gotowa 6·50—6·70.

Spirytus 31·50—31·75.
Nafta 24·25—24·50.

Ostatnie wiadomości.

Według *Polit. Corresp.* na koronacyę do Moskwy przybędzie: książe krwi domu królewskiego w Szwecyi, ks. Waldemar duński, landgraf heski małżonek zmarłej W. księżnej Aleksandry Mikołajewny, ks. Aleksander Hessen Darmstadt, brat zmarłej carowej Maryi Aleksandrówny, ks. Tomasz genueński, ks. portugalski, August książe Coimbry i pewna liczba książąt niemieckich. Spodziewany jest nadto król grecki, ks. Mikołaj czarnogórski, książe bułgarski. Natomiast nieprawdą jest, aby do monarchów wysłano zaproszenia na koronacyę. Wreszcie *Polit. Corresp.* donosi, iż w składzie komisyi koronacyjnej, z której w Rosyi bardzo są niezadowoleni, zajść mają pewne zmiany.

Nowy manifest koronacyjny, o którem wczoraj wspominaliśmy, ma zapowiadać dla włościan nowe instytucye kredytowe, które na mały procent dawać będą zaliczki dla zakupna i amelioracyi ziemi. Podobnież mają nastąpić ułatwienia do przesiedlania się. Tym sposobem chcą usunąć grunt dla socyalistycznej propagandy.

Prócz 20000 policyantów kremlińskich i carskiej ochrony utworzonej ze szlachty moskiewskiej, podczas koronacyi w Moskwie przedsięwzięte zostaną inne jeszcze środki ostrożności przed nihilistami. Obecnie rozkazano wszystkim mieszkańcom domów sąsiadujących z Kremlem wyprowadzić się do innych mieszkań.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Wiedeń 21 lutego. Prez. Izby p. Smolka został dziś zaproszony na objad do arcyksięcia Albrechta.

Wiedeń, 21 lutego. Między naszymi posłami panuje niezadowolenie z powodu nowej ustawy o obronie krajowej, ponieważ nowe uciążliwości spadają na ludność. Lewica równie jest niezadowoloną z tej ustawy, lecz z innego powodu, a mianowicie dla tego, iż upatruje w niej zmianę ustawy wojskowej.

Wiedeń, 21. Wbrew pierwotnemu postanowieniu — aby wszelkie, jakiekolwiek wnioski lewicy co do odpowiedzi Taaffego na interpelacyę w sprawie *Tagblattu*, nie dopuszczać nawet do pierwszego czytania, postanowili obecnie naczelnicy klubów prawicy, aby z wczorajszym wnioskiem lewicy postąpić według regulaminu.

Praga, 21 lutego. Tutejsze dzienniki przytaczają charakterystyczne słowa Taaffego: „Nauczyłem prawicę mówić po niemiecku i głosować jak centrały." Słowa te odnoszą się do Czechów i tylko do nich wyłącznie, gdyż Polacy zawsze przemawiali po niemiecku, a nie głosują nawet dziś centralistycznie, co właśnie zrobili Czesi w rozprawach nad ustawą komasacyjną.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Paryż, 21 lutego. Najpoważniejsze dzienniki paryskie obstają przy tem, iż koniecznością jest, aby wszystkie partye poświęcały swe zapatrywania w celu ułatwienia utrzymania silnego i trwałego gabinetu.

National gani objawy różnych grup Izby, które najsprzeczniejsze wyrażając życzenia, skazują przyszły gabinet na bezwładność.

Jour. de Paris pisze, że Ferry przedstawi Izbie we czwartek cały gabinet i odczyta krótką tegoż deklaracyę.

Londyn, 21 lutego. Obiega pogłoska, iż rząd rozpocznie w piątek tajne śledztwo w Dublinie, względem spisku, który ma znacznie większą doniosłość i bardziej zgubne cele, aniżeli obecnie odkryte już sprzysiężenia.

Londyn, 21 lutego. Według doniesienia biura Reutera obradowała wczoraj konferencya dunajowa nad wielu bardzo ważnemi sprawami, lecz nie powzięła żadnej stanowczej uchwały. O ile można wnosić z zachowania się delegatów mocarstw, mają być mocarstwa przychylnie usposobione względem żądań Rosyi co do zatoki Kilia, i żądań Austro-Węgier co do komisyi mięszanej. Najbliższe posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie w sobotę.

Rzym, 21 lutego. Poseł włoski w Stambule żądał u Porty oprócz ukarania sprawcy obrazy posła włoskiego w Tripolis, także bezzwłocznego publicznego zadośćuczynienia i to pod grozą wysłania włoskich przeciwników do Tripolis.

Rzym, 21 lutego. Wiadomość, że Włochy uzbrajają armię i flotę celem zajęcia Trypolisu — jest bezzasadną.

Rzym, 21 lutego. Z powodu piątej rocznicy wyboru Leona XIII na stolicę papieską, otrzymał papież powinszowanie od kardynałów. Podczas „cercle" w prywatnej jego bibliotece, rozmawiał z Hergenrötherem o jego historycznych studyach, z kard. Ledóchowskim o sprawach polskich, a z administratorem Rumunii Paolim o ruchu katolickim w południowej Sławiańszczyźnie.

Konstantynopol, 21 lutego. Wyznaczona na wczoraj konferencya posłów względem obsadzenia gubernatora Libanu została odroczoną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 lutego 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·20	78·20
„ srebrna „	78·65	78·45
„ złota „	97·—	96.—
5% Węg. „	119·95	119.45
Losy z r. 1860	130·60	130.50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	829·—	830·—
„ kredytowe	297·60	297 60
Londyn	119·80	119 75
Dukat	5·65	5·65
Napoleondor	9·49	9 50
Lombardy	141·—	141·20
Losy z r. 1864	170·25	170·25
Akcye Karola Ludwika	3 6·25	306·50
„ Lwowsko-Czerniow.	170.25	171 25
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·25	164 50
„ Anglo Banku	—·—	—·—
5% Obligacye Indemn. gal	98.—	98·—
Losy premiowe węg.	116·75	116·—
Akcye Koszycko-Bogum.	140· 6	146·—
„ Północno zachodnie	206.—	205·50
6% Listy hipoteczne	100.60	100·60
Marka	58.55	58 55
Ruble papierowe	118·87	118·75
4% Renta złota węg.	87·95	87 85
5% Austr. Renta pap. nowa	92·90	92 90
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	164·—

Berlin d. 21 lutego 1883.		
Wiedeń	170·50	170,05
Banknoty	170·75	170·55
Warszawa	202·90	202·50
Ruble	203·80	202.90
5% Listy zast. król. polsk.	63·40	62·90
4% „ likwidacyjne	55·—	54.85
Akcye Karola Ludwika	131·—	131·—
„ kredytowe	521·—	522·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Matka z czworgiem dzieci, wdowa po oficerze zmarłym na emigracyi, pozostaje w najopłakańszym stanie. Zamierza wrócić do rodziny na Podole, lecz nie posiadając środków, odwołuje się do szlachetnych uczuć publiczności.

Litościwe datki mogą być składane w administracyi *N. Reformy*, pod literą K.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 21/2.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 50	118 —
	Marki niem. złote lub pap.	100 mar.	58 30	58 60
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 55	5 65
	20-to Frankówka złota		9 48	9 52
5%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	100 zł.	97 75	98 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		97 75	98 25
4	„ „ „		89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.		100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
5	„ „ „ „ „ 36 „		100 25	101 —
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ 100	86 75	87 50

Lwów, dnia 20/2.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	301 50	304 —
5½	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	97 85	98 30
4	„ „ „ „ „	„ 100	89 75	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ 100	100 80	101 30
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ 100	100 —	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97	97 80
6	„ „ Banku włościań.	„ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		97 75	98 20

Wiedeń, dnia 20/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 20	78 35
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	78 60	78 75
4	„ „ złota	„ „ 100	96 70	96 85
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 50	92 70
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 25	119 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	129 80	130 30
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	137 —	138 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 50	171 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 —	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	147 —	147 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 30	119 45
4	„ srebrna	„ „ 100	87 80	87 95
5	„ pap. „	„ „ 100	86 45	86 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	115 50	116 —
—	„ „ po 50 złr.	„ „ 100	115 50	116 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 75	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	96 75	97 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	97 30	98 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 75	99 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	115 —	116 —
5	„ „ „ 1878	„ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	25 75	26 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	117 75	118 25
3	„ „ „ „ z premią	„ 100	— —	— —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ 100	100 60	101 —
5	„ „ „ z 10% prem	„ 100	100 —	101 —
5	„ „ „ „	„ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn.	„ 100	105 50	106 50
5	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ 100	— —	— —
4	„ gal. tow. kred. ziem.	„ 100	90 —	91 —
5	„ „ „ „	„ 100	98 —	98 50
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	99 50	99 80
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	92 —	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 —	101 15
4½	„ „ „ „	„ „ 100	98 15	98 30
4	„ „ „ „	„ „ 100	92 70	92 95

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 50	93 80
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	104 50	105 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 70	99 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	94 50	94 75
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 25	93 75
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	92 —	92 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	98 50	98 75
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 40	91 60
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 40	134 70
5	Przemysko-Łupk. 1. Em. na 200 złr.	„ „ 100	91 40	91 60
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 —	91 20

LOSY.

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	170 75	171 25
—	Kiary na 40 złr. m. k.	„ „	— —	38 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	107 75	108 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	21 75	22 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 60	19 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	39 —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 75
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 50	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 50	25 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 50	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	36 50	37 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	118 90	119 20
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	110 90	111 20
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	216 —	215 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	297 20	297 40
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	301 75	302 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	828 —	830 —
5	Unionbank	na 100 złr.	116 90	117 20

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	17. 25	170 50
5	Alföld Fiume	na 200 „	— —	— —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2723 —	2728 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 75	194 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	306 —	306 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 75	146 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	170 —	170 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.		22 75	23 50
bez %	Prag Duxer		58 50	59 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 25	165 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 —	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	333 75	334 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	140 75	141 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 75	163 25
5	Nordosty	na 200 „	165 —	165 30

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki	„ „	9 49	9 50
20-to Markówka	„ „	11 71	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 78
Funty szterlingi	„ „	11 93	11 97
Tureckie liry złote	„ „	10 76	10 78
Banknoty włoskie	„ „	47 15	47 25
Ruble papierowe	„ „	118 25	118 75

Warszawa, dnia 20/2.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 75	100 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	84 20
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	91 35
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.